

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 39 (177)

NIEDZIELA 23 września 1962

Rok IV

KROPKA NAD I!

RODZICOM

I NAUCZYCIELOM!

Okolo 10 tys. naszych dzieci we Francji uczęszcza na lekcje języka polskiego! Proporcjonalnie jest to minimalna liczba na emigracyjne możliwości! Z powodzeniem możnaby tą liczbę podwoić czy nawet potroić! Dzieci obwiniać nie możemy. Liczba bowiem dzieci na lekcjach języka polskiego zależy w pierwszym rzędzie od rodziców; często również od postawy nauczyciela.

Utarło się jakieś dziwne przekonanie, że ceni się tylko to, co się płaci! Zadne dziecko nie opuści lekcji angielskiego, muzyki na akordeonie czy pianinie, dodatkowych lekcji matematyki za które rodzice płacą i słono płacą. Już oni przypilnują, aby dziecko znalazło na to czas, lekcji nie opuściło i czyniło postępy! Kładzenie łopata do głowy kosztuje!

Dlaczego nie posyłacie dzieci na lekcje języka polskiego, pytam już nie wiem którą rodzinę? Przecież polski język nie gorszy od niemieckiego, angielskiego czy hiszpańskiego! Bo dziecko przemęczone, bo ma dużo nauki, bo nie poddała innym przedmiotom! A jak się to stało, że przy maturze zdobyłeś o wiele więcej punktów niż nawet potrzeba pytam dumnego szczęśliwca? Pomógł mi język polski, odpowiada bez zająknięcia! Coś z tym zmęczeniem nie jest w porządku. To tylko wymówka! Nigdy dzieci nie były lepiej odżywione, lepiej ubrane, nie miały lepszych możliwości spędzenia wakacji za marną dopłatą; nigdy nie były otoczone lepszą opieką w domu i w szkole, niż dziś! Nie ma we Francji takich dzieci, któreby pasąc na bosaka krowy o głodzie i chłodzie marzyły o szkole. Mają ją syto i w dostatku! A może dlatego się nie wybijają? Polak lubi się wybić gdy jest mu źle! Czasy zmieniły się na lepsze a rodzice na gorsze! Po co to ukrywać. Dzieci jest mało na lekcjach języka polskiego, bo rodzice o to nie dbają.

Po drugiej wojnie światowej nigdy nie było więcej dzieci na lekcjach polskiego jak wtedy, gdy rodzice sami lub przez organizacje utrzymywali nauczyciela. Dziś gdy nauczyciela się nie płaci, szkoła nie kosztuje, więc się jej i nie docenia!

Nauczyciel jest wykładowcą i wychowawcą. Zadanie niezależnych nauczycieli

Ciąg dalszy na str. 3.

Czestochowa

Słowa Prymasa Polski ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego do pielgrzymów zebranych na Jasnej Górze w dniu święta Matki Boskiej Jasnogórskiej określają w najbardziej autorytatywny sposób prawdziwe położenie Kościoła w Polsce. Dwie zwłaszcza sprawy znalazły w nich wyraźne uwypuklenie i potępienie: fakt: że reżim prowadzi w Kraju wojnę religijną i że kampania ateistyczna opłacana jest ze skarbu państwa, który jest własnością całego narodu. A przecież — stwierdził ks. Prymas — „Nawet nieprzyjazne czynniki muszą uznać, że Polska jest w 90 procen-



tach krajem katolickim. Katolicyzm jest siłą, która musi być szanowana i która jest gwarancją jedności narodowej”.

„Żądamy — mówił dalej Kardynał Wyszyński — aby nikt nie zabierał nam religii przemocą. Polacy wierzą w nawrócenie niewierzących „miłością a nie mieczem” i nie chcą, aby ich siłą zmuszano do porzucania religii”.

Ten spokojny, ale stanowczy protest Prymasa Polski uprzytomnił raz jeszcze całemu światu zażartą walkę, jaka od dłuższego czasu toczy się o duszę narodu polskiego. Opinia światowa nie została

jednak tym razem zaskoczona. Proces zaostrenia się stosunków między Kościołem a reżimem w Polsce był bacznie od wielu miesięcy obserwowany, a fakty dotyczące prześladowania Kościoła zostały w ciągu ostatniego roku podane szczegółowo w prasie katolickiej wolnego świata. W styczniu i lutym paryska „La Croix” zamieściła cykl artykułów o położeniu Kościoła w Polsce, przedrukowany w Anglii w tygodniku „The Tablet”. Podobny cykl ukazał się w genewskim „Le Courrier”. Obecnie głos na ten temat zabrał znany pisarz angielski w tygodniku „Universe”. Jest nim Patrick O'Donovan, korespondent zagraniczny „Observera”. W artykule ogłoszonym 17 sierpnia niszcząc wrocławskie stosunki między Kościołem a partią komunistyczną w Kraju, który jest jak „dom”, gdzie dwie poróżnione ze sobą rodziny skazane są na współżycie.”

Formułę, która umożliwi koegzystencję tych dwu zdecydowanie antagonistycznych sił określił na krótko przed podróżą do Polski w przemówieniu, wygłoszonym w Newman Association, w Oxfordzie 27 czerwca, jako „ludicrous compromise”, tj. kompromis komiczny, kompromis, który przy całej powadze sytuacji jest tylko groteską. „Partia jest zdecydowana na ostateczne wyniszczenie religii. Kościół rezerwuje dla komunizmu najwyższą formę ekskomuniki”. Nieprawdopodobny kompromis. W rezultacie „the house is neither disorderly nor wretched”. W Kraju nie ma anarchii ani też Polska nie jest najbardziej nieszczęśliwa”.

Inną alternatywą może być tylko wojna domowa, wojna na śmierć i życie”. Te go nikt nie chce. Powodów do ostrych starć między Kościołem a partią ciągle przybywa. Autor artykułu wymienia wszystkie sporne kwestie, które ostatnio zwiększyły jeszcze od dawna istniejące napięcie w Kraju. Kompromis jest tylko tymczasowym modus vivendi.

Prawdziwą rzeczywistość polityczną w Kraju najlepiej określają słowa: „Serce Polski jest przy Kościele, partia ma tylko administrację kraju w swych rękach”.



świadectionwo świętości

Człowiek — czy wie o tym, czy nie — tęskni do Boga i szuka Boga. Nikt nie może powiedzieć o sobie, że już znalazł całkowicie Boga, że bez reszty Go posiadał: jest to proces nie kończący się nigdy. Istnieje jednak wyraźna granica między naszą łącznością z Bogiem a naszym oddzieleniem. Kościół nazywa stan pierwszy stanem łaski, stan drugi — stanem grzechu. Ale jest bardzo wielu ludzi, którzy nie będąc nawet w stanie grzechu nie znają Boga, którzy myślą o Nim jako o micie; Niejednokrotnie z czystej miłości do prawdy nie uznają oni istnienia Boga, bojąc się złudzenia czy fikcji. Żądają wtedy dowodu, żądają świadectwa.

Szukanie człowieka dobrego jest nieswiadomym szukaniem świadectwa. Życie ludzkie to jakby olimpiada, których jesteśmy zarówno uczestnikami, jak widzami — jaka szkoła jest najzgodniejsza z prawdą, jaki trener najlepiej zna prawa biegni, jaki zawodnik pierwszy przyjdzie do mety z widniejącym na niej napisem: dobro? I skoro zawodnicy biegnący w barwach Boga wloką się często z tyłu, skoro bywają ospali, gnuśni, zimni, skoro niejednokrotnie nie stać ich na wysiłek, co innego głośzą, a co innego robią, skoro jakże często nie staje im mocy i męstwa, brak w nich pokory, a miłość mają wypisaną tylko na swym zawodniczym stroju dla zewnętrznego rozpoznania się w tłoku i dla pięknego wyglądu — wówczas stają się dla widzów zgorszeniem, wówczas padają słowa: ach! więc tacy są zawodnicy Boga. I wedle wyznawców sędzi się o tym, którego oni wyznają.

Zawsze przejmuję mnie głęboki wstyd, gdy słyszę idące od wieków do dnia dzisiejszego szydercze i drwiące pytanie: „Coście zrobili w ciągu dwu tysięcy lat chrześcijaństwa? Coście zrobili z nauką waszego Chrystusa? Gdzież to są jego uczniowie, wyznawcy, bezkompromisowi i oddający Bogu swe dusze? Jakież jest to świadectwo waszego Boga, który jest pono samą miłością?”

Ten wstyd wypływa nie stąd, że w ciągu tych dwu tysięcy lat — i w naszej epoce — nie mam się na co powołać. Nie przesadzajmy — znalazłoby się niemało. Dorobek chrześcijaństwa jest olbrzymi i tylko zupełna ignorancja może mu zaprzeczać.

Znam osobiście wielu ludzi, przed którymi chylę czoło w przekonaniu o wysokim stopniu ich świętości, sprawdzonej życiem. A o iluż nie słyszałem i nie wiem? Wszędzie widzę wschodzące ziarna nauki Chrystusa, nawet często w tych, którzy oficjalnie nie zaliczają się do Jego wyznawców. Widzę wyraźnie, jak straszną byłaby dola ludzkości, gdyby Chrystus nie przyszedł na świat gdyby w ciągu tych dwu tysięcy lat nie było ludzi, którzy za Nim poszli i ciągle idą.

A jednak... A jednak coś prawdziwego brzmi w tych szyderczych pytaniach — i byłoby nadętą pychą zbycie ich równie szyderczym wzruszeniem ramion. Świat żąda od wyznawców Chrystusa świętości jako świadectwa — i ma prawo jej żądać!

Jeśli prawdą jest, że nikt nie jest dobry, jeno Bóg, wówczas ci, którzy Boga znają, którym nauczono się modlić, którym ułatwił On dostęp do swej łaski poprzez widzialne znaki, powinni być Jego świadka-

mi, powinni swym życiem i swoją osobą świadczyć o Jego chwale.

Musimy uznać to prawo świata, jest to nasz obowiązek i odpowiedzialność, o której nam Bóg przypomina, ilekroć ośmielał się mówić: „Święć się imię Twoje”.

Wstuchajmy się w melodię tego szyderstwa, gdy nas pytają, cośmy uczynili z naszym Bogiem. Przywołajmy całą uczciwość, na jaką nas stać, i całą miłość do świata, na jaką nas stać. A wtedy może w tonacji tego drwiącego śmiechu i naigrawania się dostaliśmy wołanie tęsknoty. Dostaliśmy prośbę o pomoc, o świadectwo, o świętość. Nie zawsze ten co naigrawa się bluźni, jest zły: często jest nie szczęśliwy i zrozpaczony, a myślę, że zawsze jest spragniony. Przychodzi do nas po Boga, a my mu dajemy siebie; zaś Boga najwyżej na dokładkę.

I wtedy to słyszemy śmiech, szyderczy śmiech oszukanych, którzy oczekiwali — choćby z pełnym zastrzeżeniem: a nuże... — prawdy i życia, a otrzymali puste frazesy i gromkie pouczenia.

Mówię te słowa z ciężkim sercem i w pełnym poczuciu swej winy. Bo nikt z nas, kto poważy się mówić do Boga „święć się imię Twoje”... — „święć się w moim życiu i w życiu wszystkich ludzi na świecie”, nie jest zwolniony od konsekwencji tej prośby: od święcenia Bożego imienia całą swoją osobowością, całym swoim życiem, od dawania świadectwa prawdzie i dobru, Bożej chwale. Inaczej — naigrawa się z wymawianych słów bardziej od tych, którzy ich nie znają albo nie wierzą w ich skuteczność.

Lecz nic nam nie pomoże, jeśli przestaniemy je mówić, jeśli przestaniemy się modlić. Przeznaczeniem każdego z nas jest udział w chwale Boga i nie zmienimy tego przeznaczenia, jeśli udamy, że o nim nie wiemy. Odpowiedzialność nasza za świat, za każdego człowieka bynajmniej się przez to nie zmniejszy, a prawda nie przestanie być prawdą. Jedynym ratunkiem jest powtarzanie tej pro-

EWANGELIA

NA PIĘTNASTĄ NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. 23 września

według św. Łukasza 7, 11-16

I stało się, że znówu szedł do miasta, które zowią Naim, a z nim szli uczniowie jego i rzesza wielka. A gdy się przybliżył do bramy miejskiej, oto wynoszono umarłego, jedynaka matki jego, a ta była wdową, i liczna rzesza miejska szła z nią. A gdy ją ujrzał Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił, i dotknął się mar (a ci, co niesli, stanęli). I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań! I usiadł umarły, i począł mówić, i oddał go matce jego. A wszystkich zdjął strach i uwielbili Boga mówiąc: Prorok wielki powstał wśród nas, a Bóg nawiedził lud swój.

RODOWÓD CHOROÓB NASZEJ EPOKI

śby „modłać się”, czyli łączyć się w prośbie z jej znaczeniem i treścią; modłać się wytrwale i nieugięte, jak to nam Chrystus przykazał; modłać się za siebie i za innych, za tych których obowiązkiem jest dawać świadectwo, i za tych, którzy na to świadectwo czekają.

Nikt nie jest dobry, jeno Bóg. Uznajemy obowiązek naszego świadectwa, lecz największym świadectwem jest On (Bóg) sam. Jeśli byśmy Go szukali tylko w ludziach, znajdziemy Go trudniej. A od złożenia świadectwa nikt nie jest wolny: także i zaprzeczający. Trzeba spojrzeć w prawdę mimo ludzi, ponad ludźmi, ponad nasze niedorośnięcie, bądźmy dobrzy — jak umiemy.

Od nas żądają byśmy szukali prawdy i nią żyli. Żądają, byśmy dawali świadectwo temu, co ośmielamy się głosić: sprawiedliwości i miłości.

Listy do przyjaciela — A. Gołubiew.

RODZICOM I NAUCZYCIELOM!

Dokończenie ze str. 1.

na emigracji jest zarazem łatwiejsze i trudniejsze niż tych w kraju. Łatwiejsze dlatego, bo nie mają nad sobą pręgierza partyjnego programu. Nauczyciel tu, jest wolnym człowiekiem w nauczaniu. Zadanie jego jest jednak trudniejsze dlatego, że w naszych warunkach, poza perswazją nie może on stosować żadnej sankcji wobec dzieci ani stawiać wymagań rodzicom. Trudniejsze również dlatego, że wobec tego, nie może on się ograniczyć do pójścia do szkoły, aby odrobić minimalną ilość godzin, potrzebnych do zabezpieczenia sobie etatu. Nauczyciel musi się starać najpierw o zdobycie maksymalnej ilości punktów nauczania, opanować swój teren i promieniować poza szkołą.

Nauczyciel, który wszedł w całokształt życia kolonii nie będzie potrzebował zastanawiać się czy on pierwszy czy też miewający duszpasterz lub taki czy inny działacz ma do niego przyjść, aby omówić wspólnie pracę, bo zawsze znajdzie wspólny teren porozumienia się i niejedną okazję do wymiany poglądów. Zasady współpracy nie opierają się na ciasnych i sztywnych formach ujętych w kilka punktów wzajemnego porozumienia. Nie polegają na tym, aby tak ułożyć współzycie, by tylko sobie nie przeszkadzać! Zasady współpracy i przyszłości naszych szkół spoczywają na nieugiętej woli spełnienia nie tylko obowiązku ale wielkiego zadania połączonego z ofiarą, jakim jest kształcenie duszy i serca polskiego dziecka na emigracji. — Walenty Tępak.

REKOLEKCJE OJCA ŚWIĘTEGO

W dniach od 10 do 17 września Ojciec Święty odprawił tygodniowe rekolekcje w intencji Soboru. W tym okresie wstrzymane były wszystkie audycje. Ojciec Święty wygłosił jedynie orędzie radiowe do katolików całego świata. Orędzie to — jak już podawaliśmy — wygłoszone zostało na miesiąc przed otwarciem Soboru, tj. 11 września o godz. 20.

DYM TYTONIOWY — Nadmierne palenie i częste przebywanie w zadymionych pomieszczeniach konferencyjnych i kawiarniach, restauracjach — nie pozostaje bez wpływu na częstość zachorowań na raka oskrzeli. U palaczy śmiertelność z powodu raka oskrzeli jest o 68 proc. większa w porównaniu z osobami niepalącymi.

GWAŁTOWNA ZMIANA MIEJSCA POBYTU — Rozwój komunikacji lotniczej umożliwia przeniesienie się w krótkim czasie z jednego środowiska do zupełnie odmiennego, np. z wysokogórskich okolic Szwajcarii do upalnych i wilgotnych terenów dżungli afrykańskich. Powoduje to pojawienie się gwałtownych mechanizmów adaptacyjnych, które wyrażają się jako zaburzenia hormonalne i nerwicowe.

HAŁAS — Postępujący rozwój przemysłu i komunikacji, szczególnie lotniczej i rakietowej, zwiększa wpływ hałasu o nadmiernym natężeniu na osoby pracujące w tych dziedzinach. W pierwszym rzędzie powstaje następstwo głuchota. Hałas może być jednak również czynnikiem współdziałającym w powstawaniu zaburzeń nerwicowych.

NADMIERNE TEMPO ŻYCIA — Niepokój, gorączkowość w pracy, pogoń za utraconym czasem — są czynnikami wywołującymi choroby takie jak nerwica, choroba wrzodowa żołądka i dwunastnicy, nadeisnienie tętnicze, miażdżyca, zawał mięśnia sercowego i inne. Przyczyną jest tu nadmierne obciążenie układu nerwowego i endokrynologicznego oraz związane z tym zaburzenia w pracy poszczególnych narządów.

POSTĘP LECZNICTWA — Stosowanie antybiotyków spowodowało powstawanie nowych typów drobnoustrojów i pojawienie się odmiennego przebiegu pewnych schorzeń. Również stosowane powszechnie preparaty hormonalne przyczyniają się do zmiany sposobu oddziaływania organizmu na pewne bodźce. Skutkiem tego jest m.in. stale wzrastająca ilość uczuleń.

POŻYWIENIE — „Uprzemysłowienie” metod odżywiania wyraża się w stale zwiększającym się stosowaniu środków konserwujących, poprawiających smak, zapach, wygląd. Również same produkty żywnościowe mogą już być zanieczyszczone resztkami preparatów owadobójczych. Wiele z tych preparatów działa rakotwórczo, drażni błonę śluzową przewodu pokarmowego, niszczy lub pobudza gruczoły dokrewne, wywołuje przewlekłe zatrucia układu nerwowego.

PROMIENIOTWÓRCZOŚĆ — Promienie

jonizujące wyzwalają się w czasie pracy reaktorów i podczas wybuchu bomb atomowych i wodorowych. Możemy je spotkać w lecznictwie (promienie rentgenowskie, izotopy), dochodzą one do Ziemi z przestrzeni kosmicznej. Efektami biologicznymi napromienienia są m. in. nowotwory skóry, kości, białaczka, zmiany genetyczne ujawniające się w następnych pokoleniach.

PYŁ PRZEMYSŁOWY — W samym tylko okręgu górnośląskim ilość pyłu przemysłowego w powietrzu osiąga w ciągu roku wagę 1,1 miliona ton. Składniki pyłów przemysłowych wywołują pylicę płuc, przewlekłe zapalenia gardła, krtani i oskrzeli, przewlekłe nieżyty żołądka, raka płuc.

Miejmy nadzieję, że technika zdoła usunąć czynniki powodujące choroby naszej epoki.

KONGRES TEOLOGII KATOLICKIEJ

XX Kongres Teologiczny obradował w Asyżu w dniach od 24-30 sierpnia br. Kongres ten zarówno ze względu na obrany temat, jak i z uwagi na to, że odbywał się niejako w przeddzień II Watykańskiego Soboru Powszechnego — ma szczególne ważne znaczenie. Znamienny jest również udział wybitnych osobistości ze świata kościelnego i kulturalnego w tym Kongresie. Brali w nim m. in. udział kardynałowie: Luis Santiago Copendo i Ildebrando Antoniutti oraz wybitni pisarze: Jean Guitton i Feliks Battaglia. Oprócz sesji poświęconych różnorodnym szczegółowym zagadnieniom obranego tematu, program Kongresu obejmował występy chóru świątyni z Vallepietra.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 23 września

15 po Zesłaniu Ducha św.
św. Tekli

PONIEDZIAŁEK — 24 września

Matki Boskiej od Wykupu

WTOREK — 25 września

św. Kleofasa

ŚRODA — 26 września

św. Justyna, św. Izaaka J.

CZWARTEK — 27 września

św. Kozmy i Damiana

PIĄTEK — 28 września

św. Wacława

SOBOTA — 29 września

św. Michała Archanioła

Z E Ś W I A T A

ALGERIA W LICZBACH

Według ostatniego spisu ludności, przeprowadzonego w Algierii w 1954 r. było 1 mln Europejczyków i 8 mln 470 tys. Muzułmanów, razem 9 mln 470 tys.

Doliczyć do tego należy jeszcze 275 tys. Algierczyków mieszkających we Francji.

Ankieta z r. 1960 wykazała wzrost liczby Europejczyków do 1 mln 75 tys., a muzułmanów do 8 mln 745 tys., co razem stanowi 9 mln 820 tys.

W wyniku stałej emigracji ludności wiejskiej do miast, w 50 miastach algierskich żyją dziś 3 mln ludzi, podczas gdy w 1900 r. ludność miejska liczyła zaledwie 715 tys., a w r. 1930 — 1 mln 220 tys. Emigracja ta spowodowała duże zmiany w układzie etnicznym głównych miast Algierii. Miasta niegdyś w 90 proc. europejskie, jak Oran czy Sidi-Bel-Abbes, lub w 80 proc., jak Algier, Bone, Phillippeville — mają dziś większość muzułmańską, a Constantine jest dziś miastem o cztery piąte ludności muzułmańskiej.

Na przestrzeni ostatnich 30 lat wskaźnik roczny przyrostu naturalnego waha się, od 3 do 3,5 proc. Oblicza się, iż w roku 1970 ludność Algierii wynosić będzie 13 mln, a w 1985 r. — 20 mln.

Przy danych dotyczących podziałów społecznych w Algierii, stosuje się zazwyczaj podział na tzw. sektory: sektor tradycyjny i postępowy. Przynależność algierskiego obywatela do jednego lub drugiego sektora określa również jego miejsce w ekonomice i w życiu politycznym kraju. Dlatego warto zapoznać się z poniższymi cyframi:

sektor tradycyjny — muzułmanie: rolnicy — 5 mln 125 tys., poza rolnictwem — 100 tys., razem — 3 mln 230 tys.; Europejczycy: rolnicy — 93 tys., poza rolnictwem — 907 tys., razem — 1 mln.

Począwszy od roku 1930 Algieria była terenem nieustannego napływu kolonizatorów. Aż do drugiej wojny światowej ta rolnicza kolonizacja określała życie ekonomiczne i polityczne Algierii.

Muzułmańscy rolnicy, zwani fellahami, należą wszyscy do sektora „tradycyjnego”. Środki i metody produkcji w ich gospodarstwach utrzymują się na poziomie sprzed podboju francuskiego. W rezultacie

tego fellahowie zostali zepchnięci przez kolonizację na ziemie zaniedbane i nieurodzajne. Jeżeli uwzględnić jeszcze postępujący ciągle proces podziału ziemi w rodzinie jej właściciela, to ukaże nam się pełny obraz tej biednackiej produkcji rolniczej, która zbiory z ha zniżyła do 5 km. Muzułmański właściciel, nie mogący obrobić swej ziemi, miał do niedawna na swoich stałych „podwłaścicieli”, zwanych khamesami, którzy za pomoc w uprawianiu ziemi otrzymywali jedną piątą zbiorów. Ta forma współpracy jest w zaniku od czasu walki wyzwoleniczej. Dawni khamesi wolą dziś pracować na dniówkę.

ZŁUDZENIE



Czyżby ryba fontanny na Placu Zgody w Paryżu była w trakcie polykania obeliska? Złudzenie optyczne wywołane przez sprytnego fotografa...

Charakterystycznym obrazem jest dla dzisiejszej Algierii olbrzymi wzrost proletariatu wiejskiego. Na podstawie spisu z r. 1954 liczba stałych robotników rolnych wynosiła 112 tys., a niestałych — 495 tys. Do tego dochodzi przeszło półtora miliona osób utrzymujących się z pomocy emigrantów. W ciągu ostatnich lat liczba proletariatu wzrosła trzykrotnie. Razem ze zjawiskiem zanikania khamesatu stanowi to odbicie szybkiego zanikania struktur feudalnych.

Jeśli chodzi o ludność muzułmańską pozarolniczą, to jest ona nieliczna. Według ankiety z 1960 r. na ogólną liczbę 8 mln 741 tys. tylko 1 mln 430 tys. to ludność żyjąca poza rolnictwem. Muzułmanie stanowią 84 proc., rzemieślników oraz prawie 50 proc. robotników i urzędników.

POMOC ORGANIZACJI PAPIESKICH DLA OFIAR TRZĘSIENIA ZIEMI

Przewodniczący Papieskiego Stowarzyszenia Akcji Pomocy objeżdża miejscowości dotknięte trzęsieniem ziemi w południowych Włoszech. W niesieniu pomocy ofiarom tego kataklizmu biorą również udział seminarzyści z południowych Włoch. Dostarczane są artykuły żywnościowe, odzież i koce.

OBRAZ RUBENSA WRACA DO KATEDRY W ANTWERPII

Słynny obraz Rubensa „Złożenie do Grobu” umieszczony zostanie na swym pierwotnym miejscu — w katedrze w Antwerpii. Przeniesienie obrazu dokonane zostanie przed rozpoczęciem okresu Wielkanocy. Belgijskie koła artystyczne śledzą z zainteresowaniem prowadzone prace nad restauracją obrazu, które przywróca mu jego pierwotne piękno. Nowoczesne systemy restauracyjne pozwoliły na odnalezienie pierwotnych barw i nadanie im właściwego kolorytu, który z upływem wieków stracił swoją świeżość.

PAPIESKIE ORĘDZIE RADIOWE

Papież Jan XXIII wygłosił orędzie radiowe do katolików całego świata w dn. 11 września br., tj na miesiąc przed oficjalnym otwarciem II Watykańskiego Soboru Powszechnego. Orędzie to nadane zostało przez rozgłośnię watykańską.

WZROST WYDAWNICTW KATOLICKICH W USA

Z ogłoszonych ostatnio danych statystycznych wynika, że nakład wydawnictw katolickich w USA wzrósł w ciągu ostatniego roku o 11 proc. Ogólny nakład prasy katolickiej wydawanej w języku angielskim w Stanach Zjednoczonych wynosi 4.470.324 egzemplarze. Liczba ta nie obejmuje pism wydawanych w języku francuskim.

W SAN DOMINGO

W stolicy republiki San Domingo nuncjusz papieski poświęcił 9 bm. nowy gmach Niższego Seminarium Duchownego im. Sw. Piusa X.

(Ciąg dalszy)

Słowa te zawiodły Mabel, gdyż spodziewała się czegoś ważniejszego. spojrzawszy wszelako na twarz męża, zdawało się jej, że widzi na niej wyraz niepokoju, dziwny wobec tych słów mało znaczących.

Rozdział V

Percy Franklin, nowy kardynał protektor Anglii, kroczył wolno przez korytarz, wiodący z apartamentów papieskich, w towarzystwie Hansa Steimanna, kardynała Niemiec, który szedł, sapiąc, u jego boku.

Zbliżywszy się do drzwi swego mieszkania, Percy skłonił się z szacunkiem towarzyszowi i wszedł do siebie, nie wymówiwszy słowa.

Sekretarz, młody p. Brent, sprowadzony świeżo z Anglii, powstał z krzesła na widok przełożonego.

— Eminencjo — rzekł — nadeszły dzień niki angielskie.

Percy wyciągnął rękę, ujął dzienniki, wszedł do gabinetu i rzucił się na fotel.

Oto miał przed sobą całe sprawozdanie. Pod olbrzymimi tytułami widniały cztery kolumny ścisłego druku, poprzerywane mniejszymi tytułkami, według zwyczaju, wprowadzonego przed stu laty przez prasę amerykańską. Dotychczas bowiem nie wynaleziono lepszego sposobu fałszywego informowania ludzi nieokrzesanych.

Spojrzał na tytuł. Było to wydanie angielskie dziennika „Era”. Następnie zaczął czytać tytuły sprawozdania. Brzmiały jak następuje:

Nabożeństwo publiczne. — Wspaniałość oszałamiająca. — Entuzjam religijny. — Opactwo a Bóg. — Fanatyk katolicki. — Byli kapłani w charakterze mistrzów ceremonii.

Percy przebiegł oczyma stronicę, czytając żywe, krótkie zdania i tworząc w umyśle obraz scen, które rozgrywały się dnia poprzedniego w opactwie westmin-

ROBERT HUGON BENSON

54

Pan świata

Powieść o przyszłych losach świata.

sterkim, a o których otrzymał już był sprawozdanie telegraficzne i rozmawiał właśnie o nim przed chwilą na posłuchaniu u Jego świątobliwości.

„Jak słyszeliśmy — czytał — pan Francis, mistrz ceremonii, któremu należy się wdzięczność ogółu za jego szacunku godną gorliwość i zręczność, wyjedzie wkrótce do miast północnych, dla wygłoszenia tam serii odczytów o rytuale. Warto zaznaczyć, że obywatel ten, przed kilku zaledwie miesiącami, odprawiał jeszcze Mszę św. przy ołtarzach katolickich. Pomagało mu w pracy dwudziestu czterech konfratrów z taką samą jak jego przeszłością”.

— Boże drogi! — rzekł Percy głośno i odłożył dziennik.

Myśli jego wszelako rychło opuściły renegata i zajęły się raz jeszcze znaczeniem całego tego obchodu oraz radą, jakiej uznał za stosowne udzielić właśnie przed chwilą, tam na górze, w apartamentach papieskich.

Krótko powiedziawszy, nie można było zaprzeczyć, że inauguracja nabożeństw panteistycznych spotkała się z olbrzymim powodzeniem w Anglii i Niemczech. Co się tyczy Francji, to jeszcze zanadto zajęta była kultem osobistości, aby rozwinąć szersze idee.

Anglia za to odznaczała się głębszą myślą i, pomimo przepowiedni, uroczystość

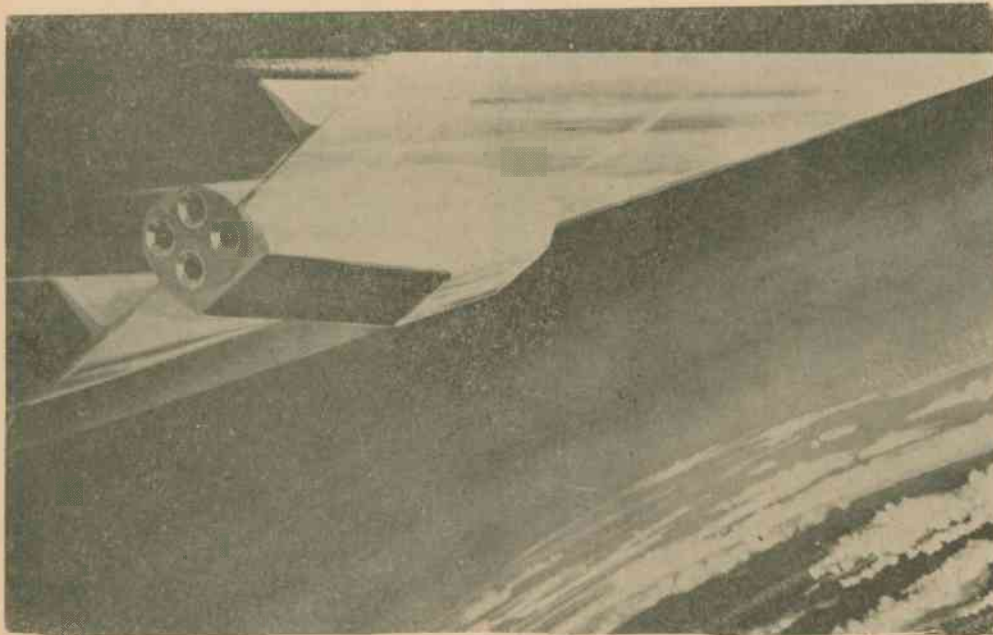
Ojcostwa odbyła się tam bez cienia nawet patosu lub śmieszności. Powiadano, że Anglia jest na takie widowiska za solidna i za satyryczna. A jednak, w przeddzień uroczystości, rozgrywały się sceny nadzwyczajne. Szept entuzjazmu przeleciał po opactwie, gdy usunięto firanki i ukazała się ponad luną świec potężna postać mężczyzny, majestatyczna i nakazująca szacunek, odcinająca się barwami ciepłymi od tła ciemnej kaplicy. Markenheim wywiązał się z zadania doskonale, namiętna zaś mowa Olivera Branda przygotowała odpowiednio umysł czyby do tej chwili. W mowie swej mówca cytował, ustęp za ustępem, proroków żydowskich, opowiadając o Mieście Pokoju, którego mury wznoszą się teraz przed oczyma świata.

„Powstań — mówił — i jaśnij, bo nastało światło i chwala Pana zstąpiła na ciebie...Bo, zaprawdę, stwarzam nowe niebiosy i ziemię nową, stara zaś niech pójdzie w zapomnienie i nie powróci do umysłu... O gwałtach nie będzie już słychać w krainie twojej, ani o spustoszeniu i ruinie w jej granicach. O ty, tak długo dotknięty, rzucamy przez burze i nie pocieszony, ozdobię, zaprawdę, kamienie twoje barwami wesołymi, a fundamenty twoje szafirami... Okna twe zrobię z agatów, a wrota z karbunkulów i wszystkie granice twe wysadzę kosztownymi kamieniami. Powstań, jaśnij, bo światło twe nastąpiło.”

„Skoro — czytał Percy — brzęk łańcusków trybularzy rozlegał się w ciszy, cały olbrzymi tłum padł jednogłośnie na kolana i trwał tak, gdy dym wzbijał się kłębam z rąk „buntownika”, kołyszącego kadzielnicę. Po czym zagrzmiały organy, a potężne chóry, ustawione w transeptach, zaintonowały hymn, przerwany tylko jednym namiętnym krzykiem szalonego katolika. Krzyk ten atoli stłumiono natychmiast...”

— Nie do wiary, wprost nie do wiary! — powtarzał sobie Percy, a jednak ta rzecz „nie do wiary” stała się faktem dokonanym i Anglia znów wynalazła sobie nabożeństwo, jako konieczny wynik wrodzonego pragnienia modłów. Z prowincji nadchodziły takie same wiadomości. We wszystkich katedrach rozgrywały się podobne sceny. Arcydzieło Markenheim, wykonane w ciągu czterech dni po uchwaleniu prawa, reprodukowano mechanicznie i rozesłano cztery tysiące kopii do wszystkich wybitniejszych miejscowości. Zewsząd napływały do dzienników londyńskich telegramy, donoszące, że wszędzie witano nowy ruch radośnie i że instynkty ludzkie znalazły nakoniec odpowiednie ujście.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Myśliwski samolot kosmiczny, który może osiągnąć szybkość 30 tys. km na godzinę. Nowość ta została ogłoszona przez ministra lotnictwa brytyjskiego J. Amery. Jest on udoskonaloną wersją amerykańskiego samolotu X-15, ale może być umieszczony na orbicie i kierowany z ziemi. Aparat ten będzie mógł wrócić bez trudności na ziemię i nie będzie wymagał wyrzutni raketowej. Cena 980 mln NF. Oddany do użytku w r. 1971.

LU D Z I E S Ą T A C Y

BEZ DŹWIGÓW. — Drapacze chmur znane były dawnym plemionom indyjskim. W północnej Gwatemali znajdują się mury świątyni, których wysokość sięga 25 pięt. Zbudowano je w latach 300—900 przed Chrystusem.

JAK ZA PIASTA. — Rybacy mieszkający we wsi Studziany Las nad rzeką Czarna Hańcza do dziś używają, obyczajem swoich przodków, łodzi rybackich drążonych w pniach topol i sosen. Ostatnia taka łódź została skonstruowana przed ośmioma laty i do tej pory świetnie pływa.

WYDAJNOŚĆ. — W ciągu roku ryba leszcz składa 4 miliony jaj. Kura zaś od 50 do 300.

SPIEWAJĄCE MYSZY. — Okazuje się, że myszy też umieją śpiewać i to — zdaniem uczonych — bardzo melodyjnie. Czasami ludzie myślą się i śpiew myszy biorą za śpiew ptaków.

Zbadano dokładnie jedną mysz. Posiadała ona głos o 2 oktawach. Uczeni sądzą, że śpiewać umieją wszystkie myszy ale — niespodzianka — ich głos leży najczęściej poza granicami dźwięków dostępnych dla ucha ludzkiego.

GADUŁY. — Okazuje się, że wszyscy jesteśmy gadułami. Naukowcy obliczyli, że rozmawiamy z przeciętną szybkością 200 słów na minutę. Na godzinę przypada więc 12.000 słów. Ponieważ zaś rozmawia się co najmniej 3 godziny dziennie — łatwo wyliczyć, że zużywamy na to ok. 30.000 słów.

Tak więc przeciętny człowiek, nie uchodzący nawet za specjalnego gadułę, wymawia w ciągu 60 lat życia 600—800 milionów słów. Można by nimi zapisać 14.000 tomów, po 300 stron każdy. Wcale pokazna biblioteka!

A PISANKI? — Pewien niemiecki hodowca zaprowadził na swojej fermie hodowlę kur południowo-amerykańskich, które znoszą jaja koloru niebieskiego. Poprzez skrzyżowanie tych kur z innymi rasami osiągnął jajka zielone. Złośliwi mówią, że chce on wyhodować odmianę kur, które znosiłyby gotowe pisanki.

CIEKAWY... — Wyjątek z artykułu amerykańskiego „New Magazine”: „Premier Macmillan ułożył tak swój program dnia, by codziennie poświęcić jedną godzinę myśleniu. W pozostałych zatutnia bieżące sprawy rządowe”.

ELEKCJA. — Studentki pewnej wyższej uczelni w Detroit postanowiły zorganizować konkurs piękności, mający na celu wybranie najpiękniejszej słuchaczki. Wszystkie uczennice wzięły udział w pierwszym tajnym głosowaniu. Do drugiego nie doszło, gdyż okazało się, iż w pierwszym każda ze studentek otrzymała po... jednym głosem.

Ku zdumieniu całego świata Papież Jan XXIII, wyjawiając zaraz w pierwszych dniach swego panowania zamiar zwołania Soboru Powszechnego, podpisał oficjalnie bullę soborową w uroczystość Bożego Narodzenia 1961 roku.

Pawiadano po wyborze nowego papieża, że będzie on „przejściowym”. Był podeszłym w wieku, dobrotliwym i stąd przypuszczano, że po ascetycznym i wybitnym Piusie XII, będzie mógł tylko „utrzymać” Kościół na drodze wyznaczonej przez sławnego poprzednika.

I oto stało się to, co zdarzało się już częściej w Kościele Chrystusowym, co zwykli jesteśmy nazywać decydującym wpływem Ducha św. Bo oto osiemdziesięcioletni i spokojny z natury papież, powziął najniezwyklejszą w Kościele decyzję jaką jest zwołanie Soboru Powszechnego.

Decyzję taką pobiera się raz na 100 lat. Dotychczas Kościół zwoływał Sobory z powodów bardzo ważnych w związku z nauką, dyscypliną lub odrodzeniem obyczajów, i to w okolicznościach bardzo trudnych.

Pierwszy Sobór Nicejski w roku 325 potępił arianizm, zaprzeczający bóstwu Chrystusa. W 1139 roku Drugi Sobór Laterański wydał przepisy dyscyplinarne dla kleru, mające na celu odrodzenie upadających obyczajów. Czwarty Sobór Laterański (1215) potępił herezję Albigensów. Sobór Florencki w r. 1439 był poświęcony reformie Kościoła, w tym samym stopniu co Sobór Trydencki (1545—1563), zwalczający błędy protestantyzmu.

Czyżbyśmy żyli w epoce takich przewrotów duchowych, że konieczną jest „mobilizacja” chrześcijan, sprecyzowanie doktryny Kościoła, obostrzenie dyscypliny kleru lub ustalenie nowych istotnych zadań Kościoła?

Papież bardzo jasno wskazuje w bulli zwołującej sobór:

„Kościół, pisze Ojciec św., jest dziś świadkiem postępującego kryzysu w społeczeństwie. Podczas gdy ludzkość znalazła się w punkcie zwrotnym nowej ery, na Kościół spadają trudne i ogromne zadania,

JAK W NAJTRAGICZNIJSZYCH OKRESACH JEGO HISTORII.

Chodzi o zbliżenie nowoczesnego świata do ożywczych i nieustających się Ewangelii: świata, chlubiącego się zdobyczami technicznymi i naukowymi, ale noszącego w sobie konsekwencje doczesności, które próbuje się zreorganizować bez Boga, co sprawia, że społeczeństwo nowoczesne odznacza się wielkim postępem materialnym, któremu nie odpowiada ten sam stopień postępu w dziedzinie moralnej. STĄD OSŁABIENIE DĄŻENIA DO WARTOŚCI DUCHOWYCH. Stąd prawie wyłącznie dążenie do szukania zadowoleń ziemskich, które technika postępu dostarcza wszystkim z taką łatwością. Wynika z tego fakt zu-

II Watykański S

WYPADEK NADZ
W OSTATNICH 500 LATACH ODB

Czy zastanowiłeś się jak nazwą his
Z perspektywy czasu rok 1961 ma
droży międzyplanetarnych. Ale rok 19

Wszystko wskazuje, że do historii
Watykańskiego.

Nie zdajecie może sobie z tego spi
bardzo rzadkim. Od czasów Chrystusa
500 latach to znaczy od czasów Jagiello

Wszystkie bez wyjątku te zgromad
nym echem po całym świecie, prawie
cie każdego nie tylko z chrześcijan, ale
zwrot w historii narodów.

Czy będzie miało miejsce to samo
poczęcia się nowego Soboru Powszechr
gresu? Dlaczego się on zbiera? Jak bę
chcemy odpowiedzieć w serii naszych
Poumerol, informatora religijnego Radia

pełnie nowy i zastraszający: istnienie WO
JUJĄCEGO ATEIZMU, działającego w
skali światowej...

„Sam postęp naukowy, który dał czło
wiekowi możliwość stworzenia KATASTRO
FALNYCH MASZYN dla swego unicest
wienia, sprawił, iż ludzie stawiają sobie

Papieski

1. Nicejski (325): potępił Arianizm, określił sposoby ustalenia świąt Wielkanocnych.
2. Konstantynopolski I (381): zdefiniował bóstwo Ducha św.
3. Efezki (431): potępił Nestoriusza
4. Chalcedoński (451): potępił Eutychesa, który twierdził, że w Chrystusie pozostała tylko natura Boska.
5. Konstantynopolski II (553).
6. Konstantynopolski III (680): potępił herezję Monotelitów i uznał papieża Honoriusza winnym niedbałości w tępieniu błędów.
7. Nicejski II (7887): zdefiniował słusność kultu obrazów przeciw ikonoklastom.
8. Konstantynopolski IV (869): złożył z urzędu uzurpatora Focjusza.
9. Laterański I (1123): sprecyzował reguły dyscypliny kościelnej.
10. Laterański II (1139): wydał nowe reguły dyscyplinarne.
11. Laterański III (1179): ustalił sposób wyboru papieża, potępił herezję Katarów.
12. Laterański IV (1215): wydał dekret o obowiązkach spowiedzi raz w roku i komunii wielkanocnej, potępił herezję Albigensów.

Cel : księżyc

Cel, do którego siedmiomilowymi susami podążają kosmonauci — Księżyc — jest najbliższym sąsiadem kosmicznym na szesj Ziemi. Znamy go dobrze. Potężne teleskopy spenetrowały każdą niemal — na widocznej z Ziemi jego części — szczylinę, krater, gładką powierzchnię zwaną „morzem”. Czego nie dostrzegło oko astronoma, utrwalił aparat fotograficzny na kliszy... A jednak srebrny satelita Globu kryje w sobie niejedną tajemnicę.

Odległość Księżyca od Ziemi ulega zmianom ponieważ jego orbita jest eliptyczna. Najmniejsza odległość Księżyca od Ziemi wynosi 363.500 km, największa 406.000 km. Uczeni przyjmują zawsze średnią odległość ta zaś wynosi 384.700 km. Średnica Księżyca wynosi 0,27 średnicy Ziemi, czyli 3.476 km. Masa Księżyca jest 81 razy mniejsza od masy Ziemi, jego objętość 49 razy mniejsza od Ziemi. Z zestawienia tych proporcji wynika, że jądro Księżyca zbudowane jest z substancji lżejszych niż te które stanowią rdzeń naszej planety.

Na Księżycu nie ma atmosfery, tzn. powietrza. Nie wykryto również do tej pory śladów magnetyzmu. Powierzchnia Księżyca jest pofałdowana, tzn. obserwujemy na niej liczne łańcuchy górskie, z których najwyższe szczyty, znane astronomom sięgają 8000 m. Średnica największych znanych kraterów sięga 185 km — na Ziemi największy krater wynosi 18 km. I tu dochodzimy do księżycowych zagadek. Jest ich wiele — wymienimy tylko niektóre.

Z czego zbudowana jest powierzchnia Księżyca? Z tym wiąże się drugie pytanie — co to są księżycowe kratery?

Sądząc po albedo — czyli zdolności odbijania światła przez powierzchnię Księżyca (Księżyc odbija 7 proc. otrzymanego od Słońca światła. Dla Ziemi i dla Wenus albedo to jest znacznie wyższe), uczeni doszli do przekonania, że jego powierzchnia zbudowana jest z żużla i popiołu. Ponieważ gleba jest wynikiem działania wody i wiatru na skały, a tych żywiołów na Księżycu brak — oleby, czyli piasku, gliny, itów, itp. na Księżycu brak. Skały zachowały swe pierwotne ostre kontury, nic nie możemy powiedzieć o minerałach, z których są zbudowane. A kratery? Do niedawna przeważał pogląd, że powstały w wyniku upadku na powierzchnię Księżyca licznych meteoroidów. Pamiętamy, że Księżyc nie ma płaszczy ochronnego atmosfery — jak Ziemia — i każde ciało kosmiczne dociera bez przeszkód do jego powierzchni. Jeden z meteoroidów, który dotarł do Ziemi o wadze 10 mln kg i został znaleziony w Arizonie utworzył krater podobny do kraterów Księżyca... Ale ostatnio uczonej Kozyrew odkrył na

Księżycu działalność niewygaśniętych wulkanów i twierdzi, że obserwowane z Ziemi kratery pochodzą z tej epoki dziejów Księżyca, w której nasz naturalny satelita był jedną wielką bryłą ciekłej rozpalonej lawy wulkanicznej...

Przypuszczenie Kozyrewa wprowadza nas w niejasność problemów związanych z powstaniem Księżyca. Są uczeni, którzy twierdzą, że Księżyc powstał w tym samym czasie co Ziemia, jako niezależnie związane z Ziemią jedynie siłą przyciągania ciało kosmiczne. Są też uczeni którzy uważają, że Księżyc jest szczątkiem innej planety — dziś już nie istniejącej, która kiedyś krążyła wokół Słońca, a później na skutek działania sił grawitacji — nie bez przyczyny jakiejś innej gwiazdy, która kiedyś zbliżyła się do naszego układu planetarnego — została rozerwana na rój meteoroidów i na naszego satelitę, przechwyconego później przez Ziemię. Ale tu już wkraczamy w sferę przypuszczeń i być może fantazji.

Są to zresztą problemy, których rozwiązanie nastąpi z chwilą lądowania człowieka na Księżycu, a fakt ten nastąpi jeszcze za życia naszego pokolenia. —

OBSERWATORZY NA II WATYKAŃSKI SOBÓR POWSZECHNY

Komitet wykonawczy Światowej Rady Ekumenicznej Kościołów, obradujący obecnie w Paryżu wyznaczył jednego z dwóch obserwatorów którzy wyjadą na Sobór Powszechny. Jest nim pastor-szwajcarskiego Kościoła reformowanego, specjalista w dziedzinie teologii średniowiecznej i profesor uniwersytetu w Bazylei, Lukas Vischer. Drugi obserwator wyznaczony będzie jeszcze przed końcem obecnej sesji Komitetu Wykonawczego Światowej Rady Ekumenicznej Kościołów.

Światowa Federacja Luteraska wyznaczyła dwóch obserwatorów na II Watykański Sobór Powszechny w osobach: dra Kristena Ejnara Skydsgaarda, profesora teologii uniwersytetu Kopenhaskiego oraz dra George'a Lindbecka, Amerykanina. Oba są specjalistami w zakresie problematyki międzynarodowej.

Metodyści ze swej strony mianowali obserwatorem II Watykańskiego Soboru Powszechnego biskupa Freda Pierce'a Corsona z Filadelfii (USA) i dra Harolda Robertsa, przełożonego Richmond College (W. Brytania), przewodniczącego Światowej Rady Metodystów w latach 1957-61. Trzeci obserwator z ramienia metodystów wyznaczony będzie w najbliższym czasie.



NOWY STATEK RATOWNICZY

Został on przedstawiony w porcie kopenhaskim przez duńskiego inżyniera Bak Sorensen. Ma formę kuli, mogącej pomieścić 35 osób. Dzięki tej formie nie jest wywrotny, a jednocześnie nie może utonąć.

między nami kobietami...

Podobno... palce lizać

OGÓRKI MORSKIE CZYLI TREPANGI

W wykorzystywaniu bogactw mórz postępujemy coraz dalej. Nim przejdziemy do omawiania takiego smakołyku jakim jest trepang, czyli ogórek morski, warto wspomnieć kilka słów o strzykwach. Jest to ciekawa grupa szkarłupni, przypominających grube robaki. Ciało ich zbudowane jest ze skóry składającej się z warstwy drobnych igiełek i mięśni ograniczających na kształt woreczka jamę ciała. W jamie ciała znajdują się organy takie jak płuca, organy trawienne, rozrodcze i system wodny czyli ambulakralny. Pełzająca strzykwa schwyta i wydobytą z wody bardzo często wystrzela z siebie organy ciała, usiłując w ten sposób przerazić napastnika. Zjawisko pozabawiania się samowolnie niektórych organów nazywamy w przyrodzie autotomią. Autotomia nie przynosi jednak strzykwom większych szkód, gdyż olbrzymia zdolność regeneracji pozwala zwierzęciu szybko odtworzyć brakujące części organizmu, których uprzednio się pozbyło.

Strzykwa zwana trepangiem występuje masowo w Morzu Japońskim. Dochodzi do 40 cm długości. Jest to zwierzę przybrzeżne. Nie zapuszcza się na większe głębie niż 50 metrów i podchodzi do płytczyn półmetrych. Trepan g wybiera zatoki i zalewy, w których nie jest narażony na prądy morskie czy działanie fal. Trepan gi sygnalizują przybliżający się sztorm. Jeśli tylko opuszczają denne łąki i ukrywają się między kamieniami, jest to niezawodny sygnał zbliżającego się szkwału. Po okresie rozmnażania, który przypada w najcieplejszej porze roku, trepan gi zapadają w rodzaj śpiączki, która trwa miesiąc i w czasie której ulegają degeneracji ich narządy trawienne. Trepan g żyje pięć lat, a w trzecim roku osiąga dojrzałość płciową.

W Chinach i Japonii trepan gi jako pożywienie znane były od najdawniejszych czasów. Przemysł trepan gowy ma też swoje dawne tradycje. „Fabryki” solonych trepan gów, jak również zakłady gotujące te strzykwy znane były od wieków.

Poważnym eksporterem trepan gów jest Związek Radziecki, gdzie poławiało się około 560 ton trepan gów rocznie. Całość połowu szła na eksport do Chin. Statystyczne obliczenia wykazują, że w samej tylko zatoce Piotra Wielkiego znajduje się około 156 milionów osobników tego poszukiwanego gatunku strzykw. Na pierwsze miejsce w produkcji trepan gów wybijała się jednak Japonia, a szczególnie wyspa Hokkaido. Jednakże Japończycy prowadzili po-

łowy rabunkowo, co skończyło się katastrofalnym wyniszczeniem strzykw. W Związku Radzieckim obszary połowu trepan gów podzielone są tak, że na tych samych wodach łowi się tylko raz na trzy lata przez pełny rok.

Pierwotnie łowiono trepan gi przy pomocy pięciometrowej długości osęki zakończonej czwórzębem. Na większych głębokościach posługują się łowcy sieciami obciążonymi ołowiem. Dziś połowem trepan gów zajmują się zespoły nurków. Wartość rynkowa trepan gów zależy od ich wielkości. Osobniki „spasione”, grube osiągają najlepsze ceny. Również bierze się pod uwagę grubość skóry. Im cieńsza skóra, tym gorsza. Specjalnie poszukiwane są rzadkie formy „białych” i „niebieskich” trepan gów, które żyją na większych głębokościach. Wyłowione trepan gi są gotowane i suszone, po uprzednim oprawieniu. Po 40 minutach gotowania w morskiej wodzie, oczyszczone trepan gi soli się i układa w beczkach. W ciągu tygodnia dwa razy dziennie należy je przemieszać, bądź przełożyć, by równomiernie się zasoliły. Po czym przychodzi dziesięciominutowy proces gotowania w solance. Następnie trepan gi miesza się z węglem drzewnym i suszy się na słońcu i wietrze. Jak więc widać technologia jest tu skomplikowana, ale tak przygotowana strzykwa nie psuje się 2-3 lata. U nas na próżno szukać jeszcze zwolenników „ogórka morskiego”, jak zwą trepan ga. Trzeba jednak wierzyć Chińczykom na słowo, że jest świetny. Kuchnia chińska ma pod tym względem renomę.

CZYTAJ CIE

I ROZPOWSZECHNIAJ CIE

„GŁOS

KATOLICKI”!

DANIE Z MIĘSA

Około 50 dkg mięsa z kością, 25 dkg włośczonej, 2 litry wody, sól.

Wołowe lub cielęce mięso z kruchą kostką starannie umyć, zalać zimną wodą i gotować. Włośczonej oczyścić, umyć, pokroić, dodać do wywaru. Posolić i ugotować. Gdy mięso jest miękkie, wywar odcedzić, dodać główny składnik (pomidory, szczaw, duszone ogórki itp.), zupę podprawić. Można dodać również mięso pokrojone w kostkę.

TEST DLA WSZYSTKICH NIE BĄDZCIE PRÓŻNI

Utarło się przekonanie, że próżnością

grzeszą tylko kobiety. A czy rzeczywiście tak jest? Przekonajcie się sami „panowie i władcy” z poniższego testu. Zaznaczamy, że test ten przeznaczony jest nie tylko dla „brzydszej połowy” rodu ludzkiego, również i pleć piękna może dowiedzieć się o jednej z cech swego charakteru: próżności.

Spróbujcie tedy odpowiedzieć szczerze na poniższe pytania, spisując ilość punktów:

1. Czy uśmiechasz się z zadowoleniem, gdy rano patrzysz w lustro? (Tak, 5. Czasem, 2. Nie, 0).

2. Czy jesteś zdania, że masz doskonały gust? (Tak, 6. Czasem, 2. Nie, 0).

3. Czy umiesz odróżnić prawdziwe słowa uznania od nieszczerých komplementów? (Tak, 4. Czasem, 1. Nie, 0).

4. Czy obrazasz się, gdy ci ktoś zwróci grzecznie uwagę na jakąś niewłaściwość? (Tak, 6. Czasem, 3. Nie, 1).

5. Czy wstydzisz się pokazywać w towarzystwie źle ubranego przyjaciela? (Tak, 5. Czasem, 2. Nie, 0).

6. Czy lubisz w rozmowie podkreślać swoją skromność i brak zarozumiałości? (Tak, 4. Czasem, 2. Nie, 1).

7. Jaki masz charakter pisma: czy duże litery są przeszło 2 razy większe niż małe? (Tak, 5. Czasem, 2. Nie, 0).

8. Czy wolisz mówić niż słuchać innych? (Tak, 4. Czasem, 3. Nie, 1).

9. Czy sądzisz ludzi po strojach? (Tak, 6. Czasem, 2. Nie, 1).

10. Czy uważasz, że Twoi koledzy i znajomi nie umieją cię docenić? (Tak, 5. Czasem, 2. Nie, 1).

11. Czy — gdyby cię było na to stać — chodziłbyś (a) zawsze ubrany wedle najnowszej mody? (Tak, 4. Czasem, 1. Nie, 0).

12. Czy wyszłbyś się zapytać w towarzystwie o znaczenie jakiegoś słowa, którego nie rozumiesz? (Tak, 6. Czasem, 3. Nie, 1).

A teraz przeczytajcie odpowiednią charakterystykę swej osoby:

⊕ 50-60 punktów: Naprawdę zbyt wiele poświęcasz uwagi swej powierzchowności. Jesteś przy tym zarozumiały (a). Przydałoby ci się trochę skromności.

⊕ 30-49 punktów: Nie najgorzej, ale mogłoby być lepiej...

⊕ 10-29 punktów: Wszystko w porządku. Dbasz o swoją powierzchowność, jesteś nieco próżny (a), lubisz podobać się sobie i innym, ale — wszystko w miarę.

⊕ Poniżej 10 punktów: Jesteś niesłychanie skromny (a), nawet zbyt skromny (a). Pamiętaj, że odrobina próżności i chęci podobania się każdemu jest w życiu potrzebna. Tobie także?

No i co, zgadza się?

Aby dobrze przyszyć guzik do marynarki, koszuli czy bluzki, musimy pamiętać o tzw. nóżce. Jak ją robimy? Po pierwszym przeciągnięciu nitki przez guzik zostawiamy luz, w trakcie szycia nie wolno go zmniejszyć. Gdy guzik jest już porządnie przyszyty, przetrzeń między materiałem i guzikiem owijamy pozostałą nitką. W ten sposób otrzymaliśmy nóżkę.

Latające koty

Wszelakiego rodzaju ankiety są modne. Zadaliśmy więc kilkunastu osobom pytanie: które zwierzę uchodzi za symbol mądrości? Odpowiedzi padały bez pudła: sowa, — A czy widzieliście kiedykolwiek sowę? — Okazało się, że zaledwie kilka osób, i to tylko w ogrodzie zoologicznym. Trudno się temu dziwić, ponieważ sowa prowadzi na wolności skryty, nocny tryb życia.

Wbrew powszechnemu mniemaniu — niesłuszne jest twierdzenie, przypisujące sowie niezwykłą mądrość. Wywodzi się ono stąd, że — jak wiadomo — ptak ten był nieodłącznym atrybutem słynącej z mądrości greckiej bogini Ateny. Tylko pozornie wielka jest także głowa sowy, co również mogłoby stanowić dowód jej inteligencji: oskubana z piór jest tak mała, że naprawdę mało w niej miejsca na mózg.

Mimo to ptak jest godny naszej uwagi. Natura wyposażała go bowiem w zadziwiające przymioty.

Na przykład wzrok mają sowy nie lada jaki: stokrotnie ostrzejszy od człowieka. Widzą więc doskonale przy najślabszym świetle, a pewien gatunek poluje z powodzeniem nawet w warunkach, gdy ciemności rozprasza zwykła świeczka, ustawiona w odległości kilometra!

Olbrzymie oczy zwrócone są do przodu (stąd „facjata” sowy podobna jest do twarzy ludzkiej), a ich gałki osadzone nieruchomo, tak jak reflektory samochodu. Aby więc patrzeć w różnych kierunkach ptak musi kręcić całą głowę. Żadna to jednak dla niego trudność: pewien myśliwy, odkrywając na drzewie sowę, obszedł ją dwa razy naokoło stwierdzając ze zdumieniem, że ptak nie ruszając się z miejsca, bez przerwy go obserwuje. Oczywiście, nie potrafi on obracać głowy nieustannie w jednym kierunku, ukreśliłby ją sobie niechybnie, ale dokonuje nią obrotu o 270°, potem przerzuca w drugą stronę tak błyskawicznie, że czyni to wrażenie płynnej akcji.

Jeśli chodzi o czułość słuchu, to sowa chyba nie ma rywali w świecie zwierzęcym. Z powodzeniem mogłaby nam zdawać relację z tego, co w trawie piszczy. Duże uszy ukryte są pod pierzastym płaszczem z boku głowy. Jednakże dzięki umięśnionym fałdom rozchylają się one szeroko, wyłapując każdy dźwięk.

To, że w ciągu dnia tak trudno odnaleźć sowę w leśnym gąszczu, jest zasługą jej upierzenia. Bardzo puszyste, przypomina ubarwieniem wygląd suchej gałęzi czy pnia drzewa. Prócz tego ptak może godzinami siedzieć bez ruchu. Kiedyś pe-

wien ornitolog przyglądając się dłuższy czas sowie przytulonej do konara, nabrał przekonania, że przestała ona oddychać. Bacniejsza obserwacja wykazała, że ptak stosuje chytry podstęp: wciągając powietrze przykładając pióra ściślej do ciała, przy wydechu natomiast minimalnie je podnosił. Rezultat: pozorny bezruch.

Piórka sowej szaty są specjalnej struktury — bardzo miękkie, pokryte aksamitnym meszkiem. Dzięki temu lata ona lekko i bezszelestnie.

Nic dziwnego, że natura obdarzyła sowę tyłoma walorami. Wymaga tego jej nocny tryb życia. Pożywienie ptaka stanowią głównie myszy i norniki — zwierzęta bardzo ostrożne. Świetny wzrok i słuch oraz cichy lot ułatwiają zatem sowie odkrycie i zbliżenie się do zdobyczy.

Jadłospis sów nie jest zbyt urozmaicony, ale nie ulega kwestii, że są one naszymi sprzymierzeńcami w walce z plagą myszy i innych gryzoni. Taka np. sowa płomykówka potrafi w ciągu jednej nocy złowić tyle myszy, co tuzin kotów. Źródła angielskie podają, iż na pewnym zamieszkanym przez sowy obszarze tępią one przeciętnie rocznie 24.000 myszy na półtora kilometra kwadratowego. Słusznie zatem nazwano je „latającymi kotami”.



Zbliża się czas sławnego salonu samochodowego w Paryżu. Firma Panhard zaprezentowała już swe modele. Godny uwagi jest P 17 z swym ogromnym bagażnikiem, do którego jest dojsię ze czterech stron. Po usunięciu tylnego siedzenia samochód nadaje się do transportu długich przedmiotów.

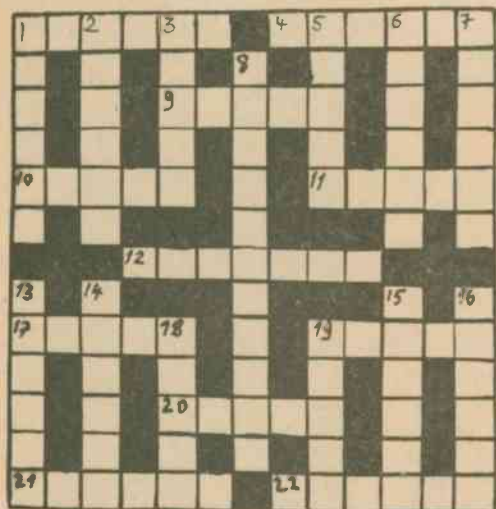
PIERWSZE KROKI KU BEATYFIKACJI EDYTY STEIN

Arcybiskup Kolonii, Kardynał Frings wydał rozporządzenie zbadania wszystkich pism, notatek czy książek znanej uczonej Edyty Stein w celu rozpoczęcia jej procesu beatyfikacyjnego. Prosi on wszystkich, którzy posiadają jej listy, notatki czy nawet książki, by raczyli odesłać je do komisji archidiecezji kolonńskiej, która jest upoważniona do rozpoczęcia procesu.

Edyta Stein ujrzała światło dzienne w rodzinie żydowskiej na Śląsku w Wrocławiu w roku 1891. Studia uniwersyteckie odbyła w Fryburgu i Göttingen, gdzie była słuchaczką wykładów sławnego profesora Edmunda Husserla, twórcy nowoczesnej fenomenologii.

W roku 1922 mając lat 31 nawraca się i wstępuje na łono Kościoła katolickiego. Nawróciła się pod wrażeniem czytanego życiorysu własnoręcznie pisanego przez świętą Teresę z Avila. W roku 1933 wstępuje do nowicjatu Sióstr Karmelitanek w Echt w Holandii. W roku 1942 na rozkaz okupacyjnych władz hitlerowskich zostaje aresztowana dnia 2 sierpnia i z transportem wywieziona do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie tydzień później została stracona w komórce gazowej. Jej siostra Róża, która również nawróciła się na wiarę katolicką zginęła razem z nią.

W czerwcu 1958 roku ponad 1000 nauczycielek i profesorek niemieckich prosiło Papieża Piusa XII, by raczył zezwolić na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Edyty Stein.



Poziomo: 1.Półkulista część kościoła mieszcząca wielki ołtarz. 4.Nacisk, intonacja. 9.Siedziba królów polskich. 10.Wzór doskonałości. 11.Opancerzony samochód posuwający się na gąsienicy. 12.Właściwe nazwisko ks. Piotra Skargi. 17.Prawosławny obrazek święty. 19.Zakonnik.20.Przedłużenie nosa u słonia (wspak) 21.Zapach. 22.Piękne ale czeze słowo.

Pionowo: 1.Konanie. 2.Karciarz szachujący w grze. 3.Szydził, żartował. 5.Nie ma bez niego róży. 6.Zdarzenie, wypadek. 7.Cierpki w smaku owoc (wspak). 8.Pokonując. 13.Gatunek papieru przesiąkliwego. 14.Późny barok. 15.Autor książki. 16.Francuska nazwa podwozia samochodu (jedno s). 18.Uczta pierwszych chrześcijan. 19.Silnik.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 5 października br. Za dobre odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 70

Poziomo: 1.Pyton. 4.Lunatyk. 8.Łańcuch. 9.Norm. 10.Wrona. 11.Manila. 13.Kir. 15.Haiti. 17.Wio. 18.Rarogi. 20.Fular. 23.Reine. 24.Pomorze. 25.Domator. 26.Anoda.

Pionowo: 1.Puławski. 2.Tońko. 3.Neurath. 4.Hel. 5.Nenni. 6.Tornado. 7.Krab. 11.Alibi. 12.Kwartet. 14.Realizm. 16.Infamia. 19.Ofert. 21.Largo. 22.Bród. 24.Par.

Rozwiązanie nadesłali: Stupka S. z Beringen (Belgia), Klaczyński Franciszek z Noeup-les-Mines (P. de C.), L.M. z Paryża, Chwistek Ludwik z Joudreville (M. et M.),Kwaśnik Anna Maria z Douai (Nord).

Nagrodę otrzymuje S.Stupka z Beringen (Belgia).

BELGIA

WSPANIAŁY FESTIWAL

Rozwój nadzwyczajny KSMP w Belgii stoi ościeniem w gardle komunistycznemu reżimowi. Pociuszające to, że młodzi Polacy w Belgii mimo hójnie rzucanej „darmochy” wolą to co moralnie czyste.

I choć to kosztuje pracy moc i pieniędzy jeszcze więcej licznie zjechali Polacy do Waterschei na 3 Kulturalny Festiwal KSMP.

O niewątpliwym tym sukcesie jednak napiszemy w przyszłym numerze.

Życia emigracji

POWOLANIA EMIGRACYJNE

Obchody Tysiąclecia na Emigracji przy gotowywane są pod hasłem: Więcej powołań kapłańskich i zakonnych! Więcej nauczycieli!

W czasie 8-dniowych rekolekcji, które miały miejsce u Sióstr Sercanek w Fouquieres w pierwszych dniach września można było być zadowolonym. Oto na zakończenie odbyła się dnia 7.9.62 wzruszająca, ceremonia obłóczyn siostry Teresy — córki emigrantów polskich z Niemiec. Ojciec jej p. Sługaj to b. zawodowy wojskowy.

Nazajutrz składały wieczne śluby siostra Donatilla, pochodząca z Dechy, której rodzina przyjechała do Póln. Francji w r. 1923 — i siostra Humilita, urodzona w Marles-les-Mines. Rodzice jej pp. Zawalscy wyemigrowali z Polski w r.1922.

Prócz nich czasowe śluby odnawiały siostra Bonawentura z d. Magdzińska, emigrantka z terenu Niemiec oraz Siostra Benjamina z d. Scheffner, urodzona w Loire Atlantique, a której rodzice są obecnie zamieszkali w Creutzwald (Wsch. Francja).

Praca zakonnic tak ceniona w parafiach jest więc doceniana przez dziewczęta polskie na emigracji. Tym bardziej, że siostry z Fouquieres prowadzą pracę wychowawczą w ich szkole gospodarczej, znanej w całej Francji.

Piękna ta praca natchnie z pewnością młode Polki, skłaniając je do poświęcenia się tak wzniosłemu ideałowi.

Która następna?

Czekamy!

**JAN STABLIŃSKI
POLSKI EMIGRANT KOLARSKIM
MISTRZEM ŚWIATA**

Rodzice jego przybyli do Francji w r. 1928, osiedlając się w Thun, wiosce położonej niedaleko St-Amand-les-Eaux. Prawdziwe ich nazwisko brzmi Stablewski. W r. 1932 przychodzi na świat Jan, który ma 3 siostry i 2 braci.

Jan nie zagrzewa długo ławy szkolnej. Mając lat 14 ginie jego ojciec z rąk Niemców (1940), co zmusza go do przedwczesnej pracy, by zapewnić utrzymanie rodziny. W tym też celu kupił sobie rower, biorąc udział w odpustowych wyścigach miejscowych, gdzie można było zarobić parę groszy. Mając lat 18 zaangażował się do dokerskiej pracy w porcie, okazjnie przygrywając na akordeonie w czasie zabaw ślubnych. Jako że w sąsiedniej kopalni zarobek był lepszy zjechał do szybów węglowych. Górnikiem jednak był tylko 3 miesiące. W cementowni praca była lżejsza i pozwalała na trening rowerowy.

Już w czasie odbywania służby wojskowej, Jan Stabliński uzyskuje tytuł wojskowego mistrza Francji. Po wyróżnieniu się w kilku biegach przechodzi w r.1954 na zawodostwo.

Jan Stabliński jest żonaty. Jego małżonka Genia, jak ją poufnie nazywa, często towarzyszy mężowi w jego częstych podróżach. Wówczas ich 6-letni syn jest pod opiekę babci.

Dodać wypada, że Jan Stabliński zdobył w tym roku po raz drugi mistrzostwa Francji.

Czytelnicy i redakcja „Głosu Katolickiego” dołącza się do licznych życzeń.



Oto zwycięzcy „kryterium asów” — Rudi Altig i Jan Stabliński, którzy zdobyli w tym roku mistrzostwa świata i Francji.

GŁOS KATOLICKI — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHelleu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc

LA FERTE-sous-JOUARRE (S.et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS



Francuska dwójka wioślarzy, którzy zdobyli złoty medal na mistrzostwach świata, plasując się przed Rosją i Niemcami.

Gdyby tym turystą był zwykły śmiertelnik nie polowano by na niego obiektywem aparatu. W tym wypadku chodzi o księcia Alberta belgijskiego. Z tego powodu nie ma on prawa przechadzać się spokojnie i niezauważenie po zabytkach Wenecji.

Z toaletą dzieci jest kłopot nie tylko między ludźmi. Oto młoda małpka, która lubi bawić się w wodzie, ale nie znosi mycia.

Po raz pierwszy od 400 lat zabrano się do czyszczenia Lwowa. Wyspecjalizowani robotnicy zaczęli szcztokowanie 44 kolumn szerokości 1 m., a 35 m. wysokości.

